Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/130266,Bitwa-o-spoldzielczosc-Jak-oddolna-samorzadnosc-przegrala-z-panstwowym-monopolem.html



ARTYKUŁ

Bitwa o spółdzielczość. Jak oddolna samorządność przegrała z państwowym monopolem

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: PIOTR JUCHOWSKI 24.11.2026

Prawdziwy ruch spółdzielczy z samej swojej natury wyklucza przymus. Opiera się na prawie członków do swobodnego wyboru władz, kontroli nad zarządem

oraz poczuciu współwłasności. W realiach powojennej Polski te fundamentalne wartości zostały zagarnięte przez komunistyczny reżim.

Zgodnie z definicją spółdzielnia to autonomiczne zrzeszenie osób, które zjednoczyły się dobrowolnie, by zaspokajać wspólne aspiracje i potrzeby ekonomiczne, społeczne oraz kulturalne za pośrednictwem demokratycznie kontrolowanego przedsiębiorstwa.

> W okresie międzywojennym spółdzielczość zajmowała istotne miejsce w programie Polskiej Partii Socjalistycznej. Choć socjaliści, podobnie jak komuniści, widzieli konieczność głębokiej przebudowy systemu społeczno-gospodarczego, ich drogi diametralnie się rozchodziły.

Przekonanie o doniosłej roli kooperatywy nie zrodziło się w próżni. W okresie międzywojennym spółdzielczość zajmowała istotne miejsce w programie Polskiej Partii Socjalistycznej. Choć socjaliści, podobnie jak komuniści, widzieli konieczność głębokiej przebudowy systemu społeczno-gospodarczego, ich drogi diametralnie się rozchodziły. Pepeesowcy stanowczo odrzucali całkowite upaństwowienie. Zamiast tego postulowali koncepcję gospodarki opartej na trzech sektorach: państwowym, prywatnym oraz spółdzielczym.

To właśnie kooperatywa miała być w oczach PPS najlepszym nośnikiem uspołecznienia własności. Programy partii z lat dwudziestych i trzydziestych XX w. przypisywały jej kluczowe zadania: od organizacji sprawiedliwego handlu i aprowizacji, przez ochronę zdrowia, po humanizację warunków pracy.



Stoisko „Społem” na Wystawie Przemysłu Ziem Odzyskanych w salach Państwowego Instytutu Geologicznego przy ul. Rakowieckiej 4 w Warszawie, 1947 r. (fot. z zasobu NAC)



Sklep Warszawskiej Spółdzielni Spożywców „Społem" (fot. z zasobu NAC)

Spółdzielczość po 1945 roku: kość niezgody

W powojennych realiach rola spółdzielczości okazała się w wielu obszarach kluczowa – w zrujnowanym kraju panował chaos mieszkaniowy i aprowizacyjny. W tych trudnych warunkach doświadczeni działacze spółdzielczości mieszkaniowej, budowlanej i spożywczej byli na wagę złota. Kooperatywa stała się pełnoprawną częścią gospodarki narodowej.

Jedną z kluczowych postaci ruchu spółdzielczego był Stanisław Szwalbe – przedwojenny członek PPS i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, a przede wszystkim wieloletni spółdzielca, m.in. współzałożyciel Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, związany również ze Związkiem Spółdzielni Spożywców „Społem”.

Jedną z kluczowych postaci ruchu spółdzielczego był Stanisław Szwalbe – przedwojenny członek PPS i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, a przede wszystkim wieloletni spółdzielca, m.in. współzałożyciel Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, związany również ze Związkiem Spółdzielni Spożywców „Społem”. Po wojnie jego pozycja polityczna była znacznie mocniejsza, pełnił funkcję wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej, przewodniczył Radzie Naczelnej PPS.

Wykorzystując swój wzmocniony status, starał się zwiększyć wpływy spółdzielczości. Konsekwentnie postulował, aby kooperatywa miała zagwarantowaną autonomię i rozwijała się równorzędnie z przemysłem państwowym, zwłaszcza w sektorze przetwórczym, drobnym i handlowym.

Wspierał go w tym inny z polityków PPS „lubelskiej”, główny ideolog partii – Julian Hochfeld. Według niego kooperatywa stanowiła

> „obronę przed wszechwładzą każdego aparatu odgórnego, o czysto politycznym charakterze”.

Poglądy działaczy PPS prowadziły do nieuchronnego starcia z Polską Partią Robotniczą. Komuniści z zasady dążyli do centralizacji i wszechwładzy państwa. Kooperatywy nie mieściły się w ich dogmatach, traktowano je nieufnie, jako potencjalne siedlisko wrogich wpływów ideowych i politycznych barier. Dla PPR spółdzielczość mogła być co najwyżej krótkotrwałym, pomocniczym uzupełnieniem sektora państwowego, w żadnym razie równorzędnym partnerem.

> W okresie stalinizmu spółdzielnie były ograbiane z majątku. W 1951 r. spółdzielcom spożywczym odebrano placówki gastronomiczne w dużych miastach – na rzecz przedsiębiorstw państwowych.

Szwalbe walczył o pozycję spółdzielczości, wchodząc w publiczne spory m.in. z Hilarym Mincem – ministrem przemysłu i handlu oraz głównym architektem gospodarczych koncepcji PPR. Podczas wystąpienia w 1947 r. Szwalbe odważnie protestował przeciwko temu, by nadzór nad gospodarką sprawowały wyłącznie struktury państwowe, wskazując, że taniej i efektywniej jest inwestować w istniejące spółdzielcze domy towarowe niż budować te państwowe.



Stanisław Szwalbe (fot. z zasobu NAC)

Podporządkowanie i grabież

Komuniści doskonale zdawali sobie sprawę z pozycji PPS w spółdzielczości, dlatego postanowili przejąć ten sektor siłą. Od 1948 r. ofensywa przeciw spółdzielczości się nasiliła. W maju 1948 r. zlikwidowano tradycyjne zrzeszenia – Związek Rewizyjny Spółdzielni RP oraz Związek Gospodarczy „Społem”. Na ich miejsce utworzono Centralny Związek Spółdzielczy, składający się z ośmiu branżowych central, których zadaniem było kontrolowanie ruchu zgodnie z linią partii. W kolejnych latach liczbę central spółdzielczych zredukowano do czterech.

Ruch, który miał cechować się dobrowolnością, demokratycznymi wyborami i samorządnością, został podporządkowany sektorowi państwowemu. Prezesów i zarządów nie wybierano w wolnych wyborach,

bowiem ich stanowiska obsadzała partyjna nomenklatura. Spółdzielniom narzucono normy statutów, które dotychczas były uchwalane przez członków organizacji. Ograniczono także możliwość swobodnego łączenia się w szersze związki gospodarcze – na mocy ustawy z 1949 r. odbywało się to w sposób nakazowy.

W okresie stalinizmu spółdzielnie były ograbiane z majątku. W 1951 r. spółdzielcom spożywczym odebrano placówki gastronomiczne w dużych miastach – na rzecz przedsiębiorstw państwowych. Podobnie wyglądała sytuacja w mieszkalnictwie. Po 1949 r. spółdzielcy utracili wpływ na posiadane zasoby mieszkaniowe na rzecz przedstawicieli aparatu państwowego, np. WSM miała zablokowane kredyty bankowe na dokończenie rozpoczętych osiedli.

To, że ruch ten w ogóle przetrwał apogeum terroru i centralizmu, było zasługą dawnych działaczy. Szwalbe próbował przypominać dygnitarzom partyjnym o zasługach spółdzielców z pierwszych lat powojennych. Działacz Marian Niczman pisał wprost:

> „Wiele uzasadnienia znajduje się w twierdzeniu, że spółdzielczość spożywców swoje przetrwanie w PRL może zawdzięczać własnej zaradności, wykazywanym inicjatywom i dobrej na ogół organizacji, jak również ludziom, którzy nią kierowali, zarówno zawodowo, jak i społecznie (...) Z działaczy, których kierownictwu w tych krytycznych latach spółdzielczość spożywców może wiele zawdzięczać, zasługują na przypomnienie m.in. kolejni przewodniczący rady nadzorczej związku Stanisław Szwalbe i Edward Drożniak oraz członek zarządu, późniejsza prezes Irena Strzelecka i wiceprezes Jan Żerkowski”.

Rozkwit

W październiku 1956 r. spółdzielcy, jak przedstawiciele wielu innych dziedzin, ruszyli do walki o podmiotowość. 11-12 października 1956 r. na posiedzeniu Naczelnej Rady Spółdzielczej doszło do zdecydowanej dyskusji. Przyjęta wówczas uchwała bez ogródek piętnowała błędy minionego okresu wobec spółdzielczości – biurokrację, nadmierną centralizację i brak demokracji.

Jak pisał badacz Adam Duszyk, sednem ówczesnej walki było wyrwanie spółdzielczości ze statusu gorszej formy własności:

> „Celem dążeń spółdzielców, głównie o dawnym rodowodzie, była nie tyle obrona indywidualnych korzyści członków spółdzielni i grupowych interesów spółdzielczości, ile faktycznie zrównanie spółdzielczej formy własności, uznawanej dogmatycznie za niższą formę w porównaniu z własnością państwową”.

W maju 1957 r. uchwałą Rady Ministrów zwrócono spółdzielniom wiele odebranych zakładów, przywrócono im prawo do hurtu uzupełniającego oraz handlu zagranicznego. Wielu spółdzielców podkreślało, że lata 1957–1961 to czas rozkwitu kooperatywy mieszkaniowej. Jak zauważył choćby Ryszard Jajszczyk, w tym czasie państwo przesyłało jedynie ogólne wytyczne, a nie ingerowało bezpośrednio w działalność spółdzielni. W tym okresie dynamicznie rósł udział spółdzielczości spożywców w handlu detalicznym.

Ustawa z 1961 r.

Nowa ustawa z 1961 roku oznaczała kres złudzeń spółdzielców. Formalnie samodzielność spółdzielni została zwiększona, jednak *de facto* spółdzielniom odebrano swobodę wyboru zrzeszeń i central branżowych. Najwyższym organem mianowano Naczelną Radę Spółdzielczą, w której – zamiast autentycznych delegatów – zasiedli wiceministrowie i urzędnicy. W ten sposób aparat państwowy zabezpieczył sobie stałą ingerencję w wewnętrzną działalność spółdzielni.

Z perspektywy czasu Stanisław Szwalbe ten proces nazwał wypaczeniem idei spółdzielczości. Choć zwrócił uwagę, że po 1956 r. stawiano nowe osiedla lub otwierano sklepy spółdzielcze – jednak w żaden sposób nie uważał tego za „renesans treści działania spółdzielczości". Uważał, że siłą spółdzielczości była rywalizacja, konkurencja, a przede wszystkim – samorządność. Tego jednak powojenne kooperatywy zostały pozbawione.

COFNIJ SIĘ